

DZIŚ W NUMERZE:

Pod żaglami »Zawiszy«... str. 3

W piątą rocznicę tragedii... str. 4

Wyjazd edukacyjny str. 5

Pavel Hajný wykrywa błędy str. 8

SOBOTA
9 WRZEŚNIA 2006
NR 107
ROCZNIK LXI
CENA 6 Kč

tel.: 558 731 766
faks: 558 740 044
info@glosludu.cz



Porządek roku akademickiego 2006/2007 w auli Gimnazjum Polskiego w Cz. Cieszynie. Wkład prowadzi historyk i prezes Kongresu Polaków w RC, Józef Szymeczek.

MUR OTWORZYŁ NOWY ROK WYKŁADEM J. SZYMCEZKA
Czy uwsteczniamy się?

CZ. CIESZYN (sch) – Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny rozpoczął w czwartek nowy rok akademicki wykładem historyka oraz prezesa Kongresu Polaków w RC, Józefa Szymeczka, i... od razu trafił w dziesiątkę. Nie dość bowiem, że twórcy auli Polskiego Gimnazjum były pozajmowane (z małymi lukami) od pierwszej do ostatniej (tu prawdopodobnie swoje zrobił już sam nieco kontrowersyjny tytuł wykładu »Polskość na Zaolziu. Uwagi o uwstecznieniu świadomości narodowej«), to wykładowcy udali się sprawkować dyskusję, do której włączyła się niemalże cała sala.

– Temat jest skomplikowany, jakkolwiek nie wygląda. Tu usłyszyście wszystko to, co można najgorszego powiedzieć o polskiej mniejszości na Zaolziu – powiedział na wstępie Szymeczek, podkreślając, że nieraz gły chodzi o polskość na Zaolziu, to, co powinien powiedzieć jako historyk, tego nie wypada mu mówić jako prezesowi Kongresu Polaków.

Rozpoczynając w połowie XIX wieku, a kończąc na współczesności, Szymeczek przedstawił proces, jakim przechodził lud cieszyński w formowaniu świadomości narodowej. Wskazywał na lata międzywojenne (po wydarzeniach z 1919 r.), kiedy to

Polaków na Zaolziu prowadziła polska inteligencja, a także Kościoły, w kierunku narodowym, a Polska była ich Ojczyzna nie tylko duchowa, ale i faktyczna. Ubolewał nad błędną interpretacją wydarzeń z 1938 r. nadal określanych w czeskich szkołach mianem polskiej okupacji, a nie przejęciem (notabene za zgodą Pragi) ziem ongiś przez Czechów zabranych, a także nad utratą polskich elit w czasie II wojny światowej. Powojenne 40-letnie władz komunistycznych dodatkowo sprawiło, że Polska przestała być dla Zaolziaków nie tylko ojczyzną materialną. Ciąg dalszy na str. 2

Pożar w szkole

GNÓJNIK (sch) – Tumany dymu zaczęły się walać w czwartek na kilka minut przed południem z dachu polskiej szkoły w Gnojniku. Pracownicy firmy budowlanej, którzy po siedmiu latach reklamacji przebiekającego dachu przyszli go naprawić, podczas nudy zaprządyli pożar.

– Nie było ognia, ale mądrotwo dymu. Od razu została ewakuowana cała szkoła. Dzieci były bardzo zdenerwowane, zarządzaliśmy więc, żeby dzieci zostały w domu – powiedziała

wczoraj »Głosowi Ludu« dyrektorka PSP w Gnojniku, Małgorzata Rakowska.

Jak podała, na miejsce zaraz przyjechało pięć wozów strażackich. Pożar został ugaszony. Teraz jednak kolumnia, gabinet nauczycielski i klasa komputerowa toną w wodzie.

– Pożar na szczęście nie nurzył traktu klas, od poniedziałku nauka może się wteń normalnie odbywać – stwierdziła Rakowska.

Dodała, że koszty szkód zostaną pokryte z ubezpieczenia, gdyż zarówno szkoła, jak i firma mają opłacony polisę.

Fascynacje Adolfa Vrubla

KARWINA (o) – Niedzielną wystawę obejrzeć można w Bibliotece Regionalnej w rynku Masaryka w Karwinie Fryztaście – malarstwo na deskach ciętych z pni drzew szlachetnych. Jest to pierwsza wystawa autorska Adolfa Vrubla z Ostrawy – emerytowanego stolarza, który dopiero w dojrzałym wieku pokonał swoją nieśmiałość i postanowił pokazać publicznie swoje prace.

Jak podkreślił jego przyjaciel, Jan Barška, otwierając wystawę, w jego twórczości idą w parze dwa miłości. Miłość do drewna i miłość do malarstwa. Na ulotce towarzyszącej wystawie oraz na jednej z desek przeczytać można wyznanie plastyka, w którym ujawnia, że nie jest artystą, ale tylko

plastykiem. Pomimo że przez całe życie rysował i malował, dopiero po wyuczeniu się rzemiosła w wolnych chwilach mógł poświęcić się głębszej, jakimś poznawaniu tajemników malarstwa, a także kolekcjonowaniu grafiki.

Na deskach poznajemy jego inspiracje, spośród których na czoło wybija się twórczość podziwianego Albina Brunovskiego. Tylko nielicznym uczestnikom średniego wernisażu udało się usłyszeć z ust Vrubla wypowiedź, co, jak i dlaczego skłoniło go do twórczości na desce. Wiele z tych prezentacji to, jak mówi, odwzorzone jego kolorowe sny.

Wystawa »Malarstwo na drewnie Adolfa Vrubla« we fryztańskiej Bibliotece Regionalnej dostępna będzie dla publiczności w godzinach otwarcia planówki do 26 września.

Do Żyliny autostradą?

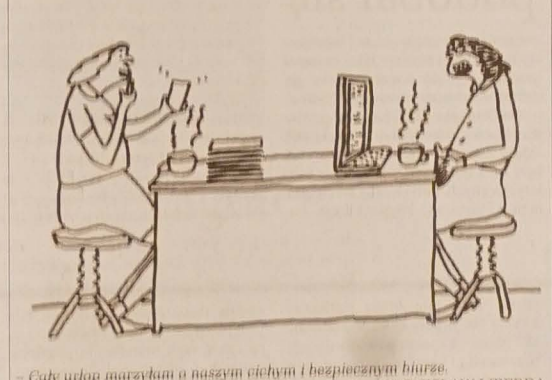
Dyrektor Izby Regionalnej Słowackiej Izby Handlowo-Przemysłowej, Ján Mišura, poinformował podczas konferencji prasowej o planach przyśpieszenia budowy autostrady, która połączy miasta Martin, Żylinę, Czadec, Trzyniec, Noszowice i Ostrawę.

Ostatnie decyzje rządu słowackiego zakładają, że autostrada na terenie Słowacji będzie gotowa w roku 2010.

– Pierwotny plan budowy przewidywał ukończenie autostrady dopiero w 2014 roku, co nas nie zadowalało – dodał. – Po rozpoczęciu budowy fabryki Kia Motor Slovakia w Żylinie oraz Hyundai w Noszowicach, na drogi codziennie wyjedzie około 300 ciężarówek, co może spowodować gigantyczne korki komunikacyjne. (rob)

BIURO SZKOLENIOWY SIMPO
GIŚNY CIESZYN - SIDICA
KURSY KOMPUTEROWE DLA OSÓB W KAŻDYM WIEKU
PISANIE NA KLAWIATURZE WSZYSTKIMI PALCAMI
4 miesięczny kurs wieczorowy poniedziałki i środy 17.00-18.40 od 02.10 do 07.01
cena: 2 977 Kč
KOMPUTER OD PODSTAW
KURSY WIECZOROWE
14 tygodni od 12.09 do 14.12
wtorki i czwartki 17.00-18.40
cena: 3 450 Kč
KURSY SOBOTNIE
8 tygodni od 21.09 do 08.12
soboty 09.00-18.00
cena: 3 450 Kč
INFORMACJE I ZGŁOSZENIA
http://edu.simpoc.cz
Cz. Cieszyn, ul. Główna 26
tel. 558 713 661 faks: 558 713 662

Pogoda
SOBOTA – Pogodnie, rano możliwe mgły. Temperatura w dzień 20 – 24 st. C. W nocy 10-11 st. C. Wiatr w ok. 13 st. C. Ciężar opad. 4-8 st. C. Wiatr pd.-wsch. 2-6 m na sek.
NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK – Temperatura i pogoda bez większych zmian.



– Cały ułpoc marzyłam o naszym cichym i bezpiecznym biurze. Rys. BRONISŁAW LIBERDA



Autor tylko nielicznym opowiedział o swych inspiracjach.

»TRZYLAFA«: 21-24 WRZEŚNIA 2006

A raczej powolutku zaczyna pachnieć, gdyż zblżyła się czterdziesta edycja Trzyntockiego Lata Filmowego (czyli świętej panickiej CioLaFa). W trakcie czterech dni kinomani będą mogli obejrzeć zestaw retrospekcyjny znanych reżyserów (w tym roku głównym bohaterem jest Krzysztof Kłostowski), konkurs debiutów oraz ubiegłoroczne próżby kinowe. Program uzupełnią koncerty i spotkania z licznymi gościami festiwalu – aktorami, reżyserami oraz wykładowcami szkół filmowych.

Chciałabym ich lista nie jest jeszcze zamknięta, możemy z nadzieją, że swój przyjazd zapowiedział polski aktor Krzysztof Majcherek, który powoli wrasta w określenie »kultowy«. Przypominamy, że w ubiegłym roku uczestnicy TrzyLaFa mogli podziwiać

jego fenomenalną grę w adaptacji »Pornografii« Gombrowicza, tym razem zaś pojawi się na trzyntockim ekranie w filmie »Historia kina w Popielawach«. Już wkrótce na lamach »Głosu Ludu« ukaże się ekskluzywny wywiad z tym wymienionym aktorem, ale też niezwykle interesującym człowiekiem. Organizatorzy postarali się w tym roku dotrzeć do jak największej liczby widzów. Główny blok filmów będzie emitowany w trzyntockim kinie »Kosmos«, jednak co ważniejsze filmy będzie można obejrzeć w kinach w Cierlicku i Bystrzycy nad Olzą. Pierwsze dwa dni tradycyjnie będą stanowiły

gratkę dla młodych fanów ruchomych obrazków – w czwartek 21 września, pierwszego dnia festiwalu, do kina »Kosmos« zawitała uczniowie trzyntockich szkół średnich, piątek należy zaś do uczniów gimnazjum. Młodzieży dane będzie skorzystać z kilku promocyjnych ofert, zainteresowani będą więc mogli spędzić na festiwalu dużo czasu, nie nadwładając zawartości swych kieszeni. W sobotę odbędzie się ogłoszenie wyników konkursów, a ostatniego dnia – w niedzielę 24 września – na ekranie zmierzą się dwie całkowicie odmiennie szkoły filmu animowanego: mieszanka bajek Jana Wericha »Finifarium 2« oraz dynamiczny i oryginalny film węgierski »Distrikt 1« (»Dzielnica«), pełen akcji oraz dowcipnych scenek. Do zobaczenia w kinie! DAREK JEDZOK

Trzyniec pachnie kinem

U rodaków

Wielką frajdę mieli mieszkańcy Cieszyna i turyści, którzy w niedzielne popołudnie, 3 IX, znaleźli się akurat na cieszyńskim rynku. Zajęła tam otóż karoca z... cesarzem Franciszkiem Józefem i towarzyszącym mu arcyksięciem Ferdynandem. Przed ratowaniem znacznych gości powitał burmistrz Bogdan Ficek i zaprosił ich do obejrzenia świeżo odrestaurowanej sali posiedzeń miejskich rajców. W postaci cesarza wcielił się Adam Polednik.

Polska ma wkrótce ratyfikować Europejską Kartę Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Politycy z naszego województwa chcą na nią wpisać śląską gwara. Dzięki temu Unia Europejska będzie mogła dokładać do wydawnictw pisanych gwara. W księgarniach od dawna można kupić książki napisane w gwarcie śląskiej. Teraz ich wydawanie powinno być łatwiejsze niż do tej pory. Podejmowane są już próby kodyfikacji gwary.

W Bielsku-Białej trwają przygotowania do najbliższej lekcji języka angielskiego na świecie. W rekordowej lekcji weźmie udział 24 słuchaczy. Przez ponad trzy doby będą się uczyli języka angielskiego. Prawie rok temu w jednej z indyjskich szkół 59 studentów przez 73 godziny i 37 minut zgłębiało tajniki gramatyki języka angielskiego. Ich wyczyn został wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa. Teraz Akademia Open School, czyli ogólnopolska sieć szkół języków obcych, postanowiła pobić ten rekord.

Spory niepokój pasażerów wywołano ogłoszeniem umieszczone na cieszyńskim dworcu PKS, informujące, że od 24 sierpnia pracownicy tego zakładu ogłosili pogotowie strajkowe. Bezpośrednią przyczyną akcji jest rozszerzenie się nieuczciwej – zdaniem związkowców – konkurencji dla państwowego przewoźnika, głównie w postaci minibusów, „podbierających” pasażerów PKS-om. Wszystko jednak na to wskazuje, że strajku, przynajmniej w Cieszynie, nie będzie.

3 września nastąpiło uroczyste poświęcenie kościoła ewangelicko-augsburskiego w Ogrodzonej. Wybudowana w ekspresowym tempie – wmurowanie aktu erekcyjnego nastąpiło zaledwie 18 września ubiegłego roku – będzie służyła parafanom nie tylko z Ogrodzonej, ale również z pobliskiej Łączki.

Matłonkowie w wieku 56 i 54 lat oraz ich 32-letnia córka prawdopodobnie zatruli się śmiertelną alkoholem niewiadomego pochodzenia. Do tragedii doszło przy ul. Motelowej w Cieszynie. Trwa wyjaśnianie okoliczności tego ponurego wydarzenia.

Policja i straż miejska notują w czasie wakacji większą liczbę przestępstw dokonywanych przez osoby nieletnie. – W styczniu 2006 roku mieliśmy tylko jedną sprawę skierowaną do sądu rodzinnego dziecka, w czerwcu już 13, a w lipcu aż 18 osób poniżej 18 roku życia dopuściło się czynu karalnego – mówi Jacek Bąk, komendant Komisariatu Policji w Skoczowie.

O tym, że od dłuższego czasu na rynku pracy w Polsce nie dzieje się dobrze, nie trzeba nikomu przypominać. Efektom takiego stanu rzeczy są sytuacje, w których zdesperowani ludzie nieraz podejmują się pracy w skandalicznych warunkach, byle tylko mieć jakiegokolwiek źródło dochodu. Okazuje się, że z podobnymi problemami spotykają się również zatrudnieni w zakładach pracy w Cieszyńskim.

Opr. (man)

Niesygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z internetowych serwisów informacyjnych.



O tym, że sezon grzybowy trwa oraz że grzyby rosną w zaskakujących czasach warunkach, dowodzi powyższe zdjęcie. Zostało wykonane podczas wycieczki PTTS „Beskid Śląski” w Górach Stołowych w Polsce, w rejonie Błędných Skał. Członkowie i sympatycy „B5” przebywają obecnie na tygodniowym urlopie w Górach Orlickich, skąd wyruszają codziennie na atrakcyjne trasy, m.in. w Góry Bystrzyckie czy Adršpach. Jak na razie, wszyscy uczestnicy są w dobrej kondycji i humorze, także dzięki sprzyjającej aurze. Zdjęcie nadesłali szczęśliwi znalazcy, butelkowanego okazu”, Ruth Krzok i Lech Lupiński.



Działająca pod auspicjami PTA „Ars Musica” kapela „Zorómbek” na scenie w Lesznie.

»Zorómbek« podobał się

LESZNO/CZ. CIESZYN (sch) – Gimnazjalna Kapela Gorolska „Zorómbek” spędziła 1-3 bm. na V Międzynarodowych Dniach Muzyki i Folkloru w Lesznie Wielkopolskim, dając siedem występów, które, jak pisał kierownik Leszek Kalina, zostały bardzo przychylnie przyjęte przez publiczność.

– Udało się nam zainteresować na-

wet fanów polskiego „Idola” Szymona Wydry, którego koncert miał nastąpić bezpośrednio po naszym blisko godzinny występ – zauważył Kalina. Dni Muzyki i Folkloru zorganizowane przez Oddział Leszczyński Polskiego Związku Chórów i Orkiestr odbyły się z udziałem 30 zespołów folklorystycznych, dętych oraz mazurek m.in. z Polski, RC, Węgier i Rosji.

Piekawostki

Święto pizzy

W Neapolu już po raz 11. rozpocznie się Światowe Święto Pizzy – Pizzafest. Co roku impreza gromadzi tysiące miłośników i wytwórców pizzy z całego świata. Najważniejszym wydarzeniem święta, które potrwa do 17 września, będzie konkurs na najlepszy placek. Zgodnie z regulaminem musi on spełniać wymagania postawione przez Stowarzyszenie Prawdziwej Pizzy Neapolitańskiej. Według wymagań ciasto musi być bardzo cienkie, wykonane ze składników pochodzących wyłącznie z regionu Kampania i połączonych w odpowiednich proporcjach. Pizzę należy piec w tradycyjnym piecu na prawdziwym ogniu. Neapolitańscy mają nadzieję, że podobnie jak w dwóch ostatnich latach tytuł najlepszego „pizzaiolo”, czyli piekarza pizzy, otrzyma ktoś z ich

stron. Trzy lata temu najlepszy okazał się Japończyk. Neapolitańska pizza – z sosem pomidorowym, mozzarellą i bazylią – pieczona jest w Neapolu od XVIII w., gdy była najpopularniejszym daniem tamtejszej biedy. Potem trafiła nawet na królewskie stoły.

Czuje oko rozbitej kamery

28-letni Anglik dał upust złości na pulapkę radarową, wysadzając znieuwadzone urządzenie w powietrze. Ukarano go za czterema miesiącami aresztu. Szkodę wyceńniono na 11,7 tys. funtów szterlingów. Mężczyzna posłużył się materiałem Thermit (mieszanka tlenku żelaza i aluminium, używana w spawalniczości), ukradzionym z zakładu naprawy taboru kolejowego, gdzie pracował jako mechanik. Mężczyzna zdecydował się zniszczyć pulapkę radarową, obawiając się utraty prawa jazdy za przekra-

Czy uwsteczniamy się?

Dokończenie ze str. 1

Nie mogła – z przyczyn propagandowych – być nawet ojczyzną duchową, gdyż takie rozdzielenie pojęcia ojczyzny było dla komunistów nie do przyjęcia. Zarówno po roku 1968 (wejście tzw. wojsk sojuszników do Czechosłowacji), jak i w latach 80. (nemajf co żrát a stávkujf), przynależność do narodu polskiego stawała się dla Polaków na Zaolziu stopniowo czymś hańbiącym, wstydliwym.

Funkcjonowały wprawdzie polskie szkoły, PZKO przeżywał rozkwit działalności (na co zwrócił uwagę przysłuchujący się wykładowi historyk dr Stanisław Zahradnik), ale (w

czym należy zgodzić się z Szymeczkim) nie prowadziły one w kierunku narodowym. – *Młodzież dzisiejsza nie żyje w świecie polskiej kultury, za szczyt polskiej kultury uważa folklor, i staje się „tustelanem”, uwsteczniając się narodowo* – zauważył Szymeczek, podkreślając potrzebę znalezienia autorytetów wieźiotwórczych, za sprawą których świadomość, że jest się Polakiem, stałaby się na powrót atutem, czymś z czego jest się dumnym.

W tym kontekście ciekawe było stwierdzenie słuchaczki z Polski, która przyznała, że na prawym brzegu Olzy jest podobnie: rok 1938 nielo-

gicznie nadal nazywany jest również w Polsce okupacją Zaolzia, a ostateczne wydarzenia polityczne sprawiły, że ludzie wolą czuć się „tustelanami” mającymi mało co wspólnego z obłą Warszawą.

Ubolewania nad zastępowaniem języka polskiego gwara w polskich szkołach na Zaolziu i w ogóle o fakcie, że to nie o polskie szkoły i czeskie z polskim językiem naukowym chodzi, spowodowały naukowe i czeskojęzyczne PSP, Renata Bbner, do włączenia się do dyskusji – *Uważam, że wcale nie jest tak źle. Połowa nauczycieli naszej szkoły nie czyła studia w Polsce, dyrektor zatrudnia nauczycieli z Polski, a językiem polskim posługujemy się również w sali konferencyjnej.*

Z zarzutami pod adresem wykładu młodzieży, gdy mowa o zachowaniu gwary bohemizacji, nie zgodził się również student polski Uniwersytetu Ostrawskiego, Młody Przywara, zauważając, że młodzież gwara posługująca się również starsze, o polskość zaś trzeba mówić do młodzieży ich językiem, a nie chronizmi z czasów międzywojnia.

Niemniej nie sposób się nie odnieść z poglądem emerytowanego profesora gimnazjum Danuta Ostrawskiego, która uzupełniła wykład Szymeczka rozważaniami nt. zachowania polskości – *języka i tradycji – jeżeli polskości w nas, w naszych sercach – gdzie autentyczna, to na pewno jej nie tracimy.*

Na kolejne wykłady MUR-u w prezეს ZG PZKO, Danuta Ostrawski zaprasza w imieniu Rady Ostrawskiego PZKO zawsze w pierwszy czwartek miesiąca.

Dyskoteka-utrapienie

porządku dziennym – głośna muzyka, hałasująca pijana młodzież, dźwięki klaksonów taksówek. Jeśli do tego dodać śmieci na ulicy i poniszczony samochody, otrzymamy pełny obraz tego zakałka Trzyńca.

Niezadowolona ludność już od trzech lat ostro protestuje, lecz kierowana do władz miasta petycje pozostają bez eodezy. Nic więc dziwnego, że ostatnio przed restauracją zorganizowano demonstrację.

Mimo że właściciele lokalu nigdy nie otrzymali zgody władz na urządzanie dyskotek, bez żenady organizują je od samego początku. Nie przejęli się nawet mandatami, które za łamanie przepisów wymierzili im urzędnicy ratusza.

Jak się dowiadujemy, w wyniku demonstracji stacja sanitarno-epidemiologiczna zbada poziom natężenia hałasu dyskoteki, po czym zadecyduje o jej dalszych losach.

IV semestr rozpoczęty

TRZYNIEC (man) – Wykładem na temat „Migracja w Europie po 1945 roku oraz imigracja w RC po 1989 roku” w sali Domu Kultury „Trisia” rozpoczął się w ub. środę czwarty semestr trzynieckiej Akademii Trzeciego Wieku.

W drugim z kolei cyklu Akademii (jeden trwa dwa lata) bierze udział 120 słuchaczy – głównie emerytów. Zanim otrzymają certyfikaty ukończenia akademii, muszą zaliczyć cztery semestry. W każdym z nich pogłębiają wiedzę na tematy wykładane przez pedagogów z Uniwersytetu Ostrawskiego, który obok trzynieckiego ratusza jest współorganizatorem Akademii.

Wykłady (jeden trwa dwie i pół godziny), zajęcia odbywają się co dwa tygodnie) w czwartym semestrze przygotowała katedra historii UO. Z ciekawych tematów to „Śląsk Cieszyński i stosunki interesne na tle wydarzeń historycznych” (31. 10.)

oraz wybory i systemy partii politycznych (14. 11.)

Zdecydowanie największym zainteresowaniem cieszył się poprzedni semestr przygotowany przez pracowników wydziału filozoficznego, który dotyczył stosunków polsko-czeskich Śląsku Cieszyńskim. Pierwszą trzynieckiej akademii ukończyło 10 osób.

Uwaga «pudłowcy!»

Osoby chętne do współpracy w rubryce młodzieżowej „Pudłowcy” proszamy na spotkanie w piątek 18 września o godzinie 18.00 w redakcji „GL”, a nie – jak pomyśleli – we wtorek – 14 bm. Nowi widziani przy mile widziani.

»Szalikowcy« na cmentarzu

Miłość kibiców dla najpopularniejszego klubu piłkarskiego Argentyny, Boca Juniors, jest większa niż doznanna. Jeden z cmentarzy rozszerzył właśnie ofertę o specjalne miejsca dla wielbicieli piłkarzy z Buenos Aires. Do tej pory klub, z którego wywodzi się m.in. Diego Maradona, wśród wielu innych gadżetów oferował kibicom niebiesko-żółte trumny. Teraz każdy z fanów może jeszcze wykupić sobie jedno z 3 tys. miejsc na cmentarzu w miejscowości Iraola, położonym ok. 60 km od stolicy. Sektor będzie od reszty cmentarza oddzielony bramą, oczywiście w klubowych kolorach. Część będzie pokryta mu-

rawą ze stadionu La Bombonera. Kwatery będą kosztowały od 500 do 900 dolarów, a także dobra wiadomość dla piłkarzy – gwiazd i członków zarządu – specjalnie dla nich przygotowane 300 bezpłatnych miejsc.

Zobaczysz wszystko

Jedna z renomowanych włoskich firm opracowała eleganckie i wygodne przeczyszczaczki wody. Nie przeczyszczą one tylko wody, ale także powietrza. Zaprojektowane przez firmę są przeczyszczaczki wody, które mogą być używane w domu, w biurze, w samochodzie, w łodzi, w samolocie, w przelocie. W tym okresie przycięcia wody, które nielecnie przedmiotem i tytułem zrozycstych torbach. Takie torby nazywana po angielsku „Boarding Bag”, nie jest tania – trzeba za nią zapłacić 250 euro. Producentem jest jednak oryginalne włoskie urządzenie, które jest częścią serii „Boarding Bag” jest produkowane w

Z DRUŻYNĄ »OPTY« Z SAINT MALO DO AMSTERDAMU

Pod żaglami »Zawiszy«...

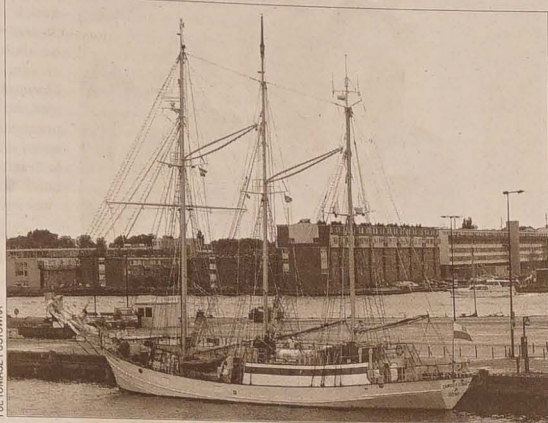
Dzięki dobrym kontaktom cieszyńskiej Harcerskiej Drużyny Wodnej »Opty« z VI Harcerską Drużyną Żeglarską z Rybnika grupa wodniaków z Zaolzia dowiedziała się o projekcie rejsu na żaglowcu »Zawisza Czarny« organizowanym przez Fundację na dobro Harcerstwa Górnośląskiego. W ten sposób również my, wodniacy z Zaolzia, ludzie nie dysponujący żadnym doświadczeniem żeglarskim, mogliśmy skosztować, jak smakuje prawdziwa morską żegluga.

Wyprawa na »Zawiszy« podzielona została na dwa etapy, w których znacznie wzięło udział około 70 uczestników, z tego dziesięciu harcerzy z Zaolzia – po pięciu w każdym etapie. Pierwszą część wyprawy rozpoczęła się w malowniczym miasteczku Saint Malo przez Francuzów zwanym też Perłą Północy, a zakończyła się w Amsterdamie. Drugi etap z nową załogą nadal trwa i ma na celu doprowadzenie »Zawiszy« do Polski.

Uczestnicy pierwszego etapu wyruszyli w drogę 18 sierpnia. Skład załogi był mieszany, w tym samym składzie uczestniczyli harcerze z Rybnika i Cieszyńska, ale dołączyli też młodzi ludzie z innych drużyn i organizacji. Pomimo to wkrótce utworzyła się zgrana paczka młodych żeglarzy.

Pierwszą atrakcją było zwiedzanie Paryża, który przeszliśmy w tramwaju stając na drodze na francuskie wybrzeże. Grzechem więc byłoby go nie zwiedzić. Musiało nam na to wystarczyć zaledwie 12 godzin. Paryż zauczyliśmy i w porównaniu z następnymi miastami zwiędzianymi wydał mi się najbardziej elegancki, dostojny i romantyczny.

Następnego dnia w południe znaleźliśmy się na statku. Kapitan, stary wilk morski, serdecznie nas powitał i przed-



»Zawisza Czarny« przy keji w porcie w Amsterdamie.

stawiał załogę stałą, czyli starszego oficera, bosmana, kucharza i mechanika – ludzi, którzy przez cały czas rejsu czuwali nad naszym bezpieczeństwem i komfortem. Od razu też zapoznano nas z organizacją życia na statku.

Załoga podzielona została na cztery wachty, które zmieniały się na różnych stanowiskach, gdzie pełniły różne zadania. Trzeba było pomagać w kuchni (tzw. kambuzie), pilnować pokładu oraz w trakcie rejsu obsługiwać statek.

Po zaliczeniu niezbędnych szkoleń mogliśmy wypłynąć w morze. Pierwszym celem był brytyjski port Plymouth. Wiał niezbyt korzystny wiatr, tzw. morderwind (wiatr w twarz), toteż żaglowiec musiał przebiec drogę za pomocą swego sześćdziesięcioletniego silnika, skonstruowanego niegdys

dla niemieckiej łodzi podwodnej U-Boot. Oprócz tego morderwind ma jeszcze jedną charakterystyczną cechę, mianowicie najcięższe z wszystkich wiatrów kiwa statkiem, co sprawiło, że wkrótce po wypłynięciu zaczęła się przejawiać choroba morską. Duża część załogi od razu pierwszej nocy »oddala hold Neptunowi«, jak w żeglarskim żargonie zwie się karmienie rybek treścią własnego żołądka.

Jednak do kiwania można się przyzwyczaić, toteż następnego dnia było już lepiej i mogliśmy bez przeszkód wysmakować sobie piękne widoki do Plymouth. Zwiedziliśmy ten piękny port o bogatej tradycji historycznej i typowym angielskim klimacie.

Następną część drogi morskiej prowadziła wzdłuż angielskiego wybrzeża w kierunku kolejnego znanego portu Portsmouth. Po drodze mieliśmy okazję obejrzeć znaczną część angielskiego południowego wybrzeża wraz z typowymi białymi skałami, których najwięcej jest koło Dover i które niegdyś nadały Anglii imię Albion. Wiatr nieco się uspokoił i żegluga przebiegała spokojnie, więc bez przeszkód dopełniliśmy do naszego celu. Już z daleka witała nas wieża widokowa w kształcie żagla, dominanta miasta. Najciekawszą atrakcją Portsmouth jest muzeum, gdzie można zwiedzić statek »Wiktorja«, na którym brytyjski bohater narodowy, Admiral Nelson, walczył pod Trafalgar. Statek jest dokładnie zrekonstruowany i robi wrażenie, jakby jeszcze przed chwilą brał udział w bitwie. Klimat podkreślają prezentacje multimedialne symulu-

jące bitwę pod Trafalgar, co jeszcze wzmacnia wrażenie.

Portsmouth posłużyło nam również jako baza wypadowa na podbój kolejnej stolicy – Londynu. Miasto nie zaskoczyło mnie zbyt, wydało mi się po prostu angielskie oraz znacznie bardziej tłoczne i chaotyczne od Paryża. Zdenerwowało mnie, iż nawet kościołów nie można było odwiedzić, nie zapłaciwszy uprzednio stono za bilety.

Po powrocie z Londynu natychmiast wypłynęliśmy w morze. Czekaliśmy bowiem najciekawszy etap morskiej podróży, prawie trzydniowy rejs do Amsterdamu. Droga prowadziła koło portu Dover, przez Morze Północne w granicach 7 do 8 stopni Beauforta. Potężne fale rzuciły statkiem, talerze osuwały się ze stołów, a podczas kolacji w kubryku ludzie spadali z krzesel. Jednak sztorm na morzu jest fantastycznym przeżyciem, człowiek w obliczu żywiołu uczy się pokory, szacunku wobec morza oraz odpowiedzialności za siebie i ludzi wokół. W takich właśnie momentach zawiera się prawdziwie przyjaźnie i można rzeczywiście odpocząć od całego świata, bo cała uwaga skoncentrowana jest na morzu i statku. Piękno huczącego morza jest urzekające. W takiej pogodzie dotarliśmy do ostatniego portu na naszym szlaku, Amsterdamu. Tu przedwcześnie musieliśmy zakończyć naszą żeglugę, gdyż niemłody silnik uległ awarii i naprawa zajęła zbyt dużo czasu, byśmy mogli dopłynąć do Cuxhafen, pierwotnego celu naszej wyprawy. Mieliśmy za to więcej czasu, by dokładnie poznać Amsterdam, miasto, w którym wszędzie znajdują się tysiące rowerów, marihuane pali się podobnie, jak u nas papierosa, a ulice w centrum »oblamowane« są niezliczoną liczbą seksshopów oraz domów publicznych. To wszystko kontrastuje z piękną okolicą, kanałami i wiatrakami. Po kilku godzinach spędzonych w tym mieście poczułem się dziwnie normalny i nieco przeszedł mnie wcześniejszy zachwyty totalnym liberalizmem.

Dwanaście dni spędzonych na statku było z pewnością najciekawszą przygodą, jaka mnie dotąd spotkała. W krótkim czasie udało nam się zwiedzić i porównać dwie stolice europejskie i kilka miast portowych. Pomimo skrócenia trasy przepłynęliśmy ponad pięćset mil morskich i zawarliśmy wiele przyjaźni, które na morzu jakoś łatwiej się zawiera.

Po powrocie do domu przypomniały mi się słowa kapitana, że morze to narkotyki. Kto raz wypłynął, po powrocie na ląd nie wąpi, że kiedyś znów wypłynie.

TOMASZ PUSTÓWKA

Sonda

Wakacje minęły bezpowrotnie. Jak wypoczywał nasi czytelnicy? – To temat naszej dzisiejszej sondy.

Mirosław Twardek, masażysta i energeterapeuta: W tym roku nie byłem na urlopie. Pracowałem przez całe lato... Tylko na parę dni wyjechałem służbowo do Pragi, w towarzystwie żony i dzieci. Podczas gdy ja zalażwałem swoje sprawy zawodowe, oni zwiedzali stolicę. Więcej wolnego będę miał zimą i wtedy wyskoczmy gdzieś na narty. Pracuję praktycznie bez przerwy, nie potrzebuję się długo urlopować. A kiedy jestem zmęczony, relaksuję się w parku wodnym albo podczas grzybobrania.

Olga Sikorová, uczestniczka Olimpiady Szachowej w Turynie: Tegoroczny urlop spędziłem z mężem w Czechach wschodnich, gdzie uprawiałem turystykę pieszą. Większość wakacji przepracowałem, więc ich specjalnie nie odczuwam. Chcemy rozpocząć budowę domu, więc musieliśmy się uporać z mnóstwem papierkowej roboty; co wieczór czyściliśmy naszą nową studnię. Powinam się przyznać, że latem bardzo mało trenowałem, muszę więc odrobić zaległości.

Roman Kaszper, Szef Kancelarii Kongresu Polaków: Z uwagi na to, że kilkanaście tygodni temu zostałem ojcem małego Tadeusza, całe dwa tygodnie urlopu spędziłem z żoną w domu ciesząc się naszym malństwem. W pierwszej połowie października zamierzamy wyjechać do rodziców żony na południowe Morawy. A jako że akurat w tym czasie rozpoczyna się winobranie, na pewno zatrzymamy się tam na kilka dni.

Magda Višek-Walcerek, urzędniczka w urzędzie miejskim w Cz. Cieszyźnie: W związku z tym, że rok temu pojechałem z mężem w podróż poślubną do Anglii i Szkocji, w tym roku nie zdecydowaliśmy się na żadne drogie wycieczki. Dwa tygodnie wakacji spędziłem pod Pragę, gdzie odbywał się specjalny obóz treningowy dla psów łowieckich. Wypoczęliśmy tam naprawdę wymiętnie. Wolne dni spędziłem również w naszym domku letniskowym w Mostach koło Jablonkowa. Jaka szkoda, że lata studentenkie mamy już za sobą. Jakże to były wówczas wakacje!

Artur Kimak, proboszcz parafii p.w. św. Katarzyny w Wędrzynie: Jak do tej pory, nie miałem okazji wyjechać na wakacje. W naszej parafii bez przerwy coś się działo, byłem bardzo zapracowany. Dzieci i młodzież miały do dyspozycji niektóre lokale na plebanii, ciągle panował tu duży ruch, więc trzeba było pozostać na miejscu. Łada dzień zamierzam wyjechać do Polski, by odwiedzić liczną rodzinę. Na pewno zatrzymam się u rodziców, a później również u pięcioro rodzeństwa. Ogólnie rzecz ujmując, jestem zwolennikiem aktywnego wypoczynku, osobliście preferuję przejażdżki rowerowe.

Monika Stonawska, studentka US w Cieszyźnie: Część tegorocznych wakacji spędziłam pracując w ogrodzie. Poza tym urlopowaliśmy się na Węgrzech, w kąpieliskach termalnych i nad Balatonem, gdzie trochę popływaliśmy na łódkach. Nowy rok akademicki rozpoczyna się we wrześniu, przede mną jeszcze kilkanaście wolnych dni. Część spędzę na Orawie, gdzie mam zamiar łowić ryby. Swoją drogą – to bardzo przyjemny relaks. A jako że w zbliżającym się roku akademickim kończę studia, niebawem zamierzam rozpocząć badania związane z pracą magisterską.

Jan Kubeczka, kierownik kapeli ludowej »Gróńczek«: Tydzień temu wróciłem do pracy i całkiem zapomniałem, że byłem na jakichś czasach. Urlop minął szybko. Spędziłem go w Czechach, zwiedzając zamki i muzea miałem sposobność sięgnąć do historii Czech. Za rok zamierzam wyjechać do Polski. Jestem zwolennikiem aktywnego wypoczynku, wędrowki piesze i zwiedzanie przedkładam nad leżenie plażkiem na plaży. Jaka szkoda, że dni wolnych od pracy było tak mało. Trudno, takie są te dzisiejsze czasy. (man)



Nasza pięciopięciopłetwa grupa wodniaków z »Opty« na tle silnika »Zawisza Czarnego«.

O kościele ew. w Ligotce

Patent tolerancyjny cesarza Józefa II umożliwił pod koniec XVIII w. legalne funkcjonowanie zborów ewangelickich. Wierni tego wyznania mogli też zacząć budować swe Domy Modlitwy. W pierwszych dziesięcioleciach od wydania Patentu, kościoły ewangelickie mogły być budowane tylko bez wzięty, natomiast wejście nie mogło się znajdować od strony drogi, tylko w tylnej części budowli.

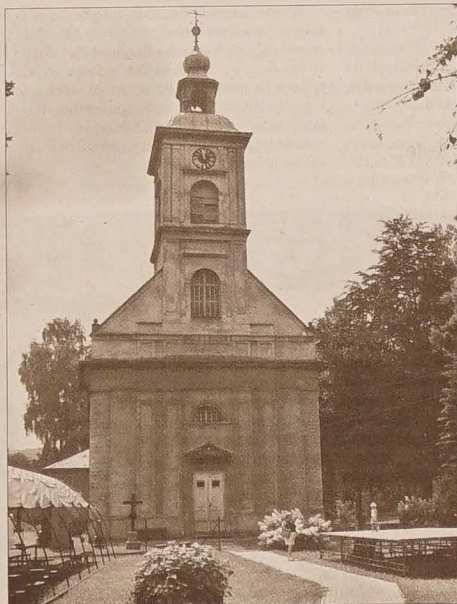
Do budowy własnego Domu Modlitwy bezwzględnie przystąpił również ewangelicy w Ligotce Kameralnej. Dnia 1 maja 1782 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego, natomiast poświęcenie już gotowego obiektu miało miejsce 5 października 1783. W latach 1782-1808 pastorem zboru mianowano księdza **Stefana Nikolaidesa**. W tym okresie w Ligotce założono cmentarz przykościelny. Powstała też szkoła ewangelicka. Wzniesiono również farę oraz domek dla kościelnego.

W czasach, kiedy stanowisko pastora ligockiego piastował ksiądz **Chrystian Raschke** (1806-1837) do Domu Modlitwy dobudowano zachodnie pawłace. Od roku 1837 pastorem zboru był ksiądz **Jerzy Philippke**. Wówczas to, w roku 1838, rozszerzono pawłace, natomiast w dwadzieścia lat później zbudowano wieżę oraz zakupiono dzwony

i zegar na wieżę. Kościół w Ligotce Kameralnej, choć mniejszy, otrzymał wygląd, przypominający Kościół Jezusowy w Cieszyźnie. W latach 1859-1907 r. pastorem jest ksiądz **Jerzy Heczko**. Wtedy założono cmentarze i zbudowano kaplice ewangelickie w okolicznych gminach, m.in. w Gutach, Gnojniku i Śmiłowicach. W 1881 r. przebudowano i podniesiono o jedno piętro budynek plebanii. Kiedy Heczko zastąpił ksiądz **Karol Kulisz**, w zborze założono tzw. Społeczność Chrześcijańską. Do życia powołano również Ewangelickie Stowarzyszenie Niewiast. W 1917 zbudowano dom opieki »Betezda«. Kulisz po I wojnie światowej został proboszczem i seniorem w Cieszyźnie. W 1940 r. zginął w obozie koncentracyjnym Buchenwald.

Kolejnym pastorem zboru ligockiego został ksiądz **Jan Unicki**, który swe obowiązki wykonywał do roku 1940. W trzy lata wcześniej w gminie wzniesiono dom opieki »Sarepta«. Nabyto również nowe dzwony stalowe, którymi zastąpiono spichowce, wcześniej zarekwirowane na cele wojskowe. W latach 1962-1974 zrekonstruowano dach kościoła, przeprowadzono generalny remont wnętrza, nabyto nowe ławy oraz zrealizowano remont domu kościelnego. Pastorem był wtedy ksiądz **Stanisław Kaczmarczyk**.

CZESŁAW GAMROT



Ewangelicki kościół w Ligotce Kameralnej.

»BYŁO TO PRZECZUCIE, MOŻE PRZYPADEK, MOŻE OPATRZNOŚĆ CZUWA NADE MNĄ« – MÓWI MIECZYSLAW ROWIŃSKI

W 5. rocznicę tragedii World Trade Center

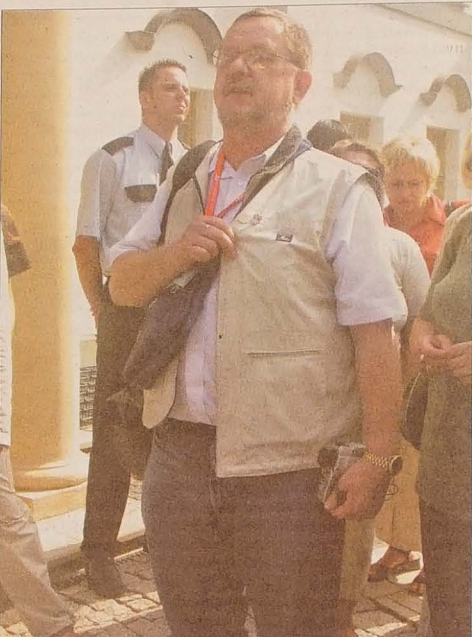
Mieczysława Mike Rowińskiego z Nowego Jorku spotkałam dokładnie przed rokiem na Światowym Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie. Rozmawialiśmy ze sobą w dniu 11 września, w czwartą rocznicę ataku terrorystycznego na World Trade Centrum. Rozmowa ta na długo pozostanie w mej pamięci. Mieczysław był bowiem uczestnikiem akcji ratunkowej podczas ataku terrorystycznego na World Trade Center.

M. Rowiński jest polskim inżynierem ze specjalnością radiotechnika, wykształconym na Politechnice Wrocławskiej. Od ponad trzydziestu lat pracuje i mieszka w Nowym Jorku. W środowisku amerykańskiej Polonii znany jest jako członek Zarządu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w USA. W Fire Department, który jest jego głównym miejscem zatrudnienia, podjął pracę ponad dziesięć lat temu i dziś należy do bardzo uznanych specjalistów w swej branży.

Byłem jednym z tych, którzy współuczestniczyli w wydarzeniu jakże tragicznym dla całego Nowego Jorku i chyba bardzo znanym dla każdego człowieka. Świat i Nowy Jork zmienił się od tego czasu, ludzie inaczej patrzą na potęgę Ameryki, inaczej patrzą na wszystkie wydarzenia związane z terroryzmem. To tragiczne wydarzenie odmieniło sposób myślenia każdego Amerykanina – rozpoczął swe opowiadanie. W czasie, kiedy samoloty uderzały w wieże World Trade Center, był w odległości nie większej niż dwa, trzy kilometry od samego miejsca tragicznego zdarzenia. Byłem przy swoim stanowisku kontrolno-pomiarowym w niedalekiej odległości od kuchni, w której zazwyczaj w okolicach godziny 9 mamy przerwę śniadaniową. Kolega krzyknął z kuchni: samolot uderzył w World Trade Center, bo w tym czasie przygotowywał kawę dla wszystkich na śniadanie. Właśnie włączył telewizor, widział to. Zbiegliśmy się wszyscy, z niedowierzaniem patrząc na relację telewizyjną, ale równocześnie wyskoczyliśmy po kilku schodkach na dach, z którego widać było dymiący, palący się budynek północnej wieży World Trade Center.

Nie wierzyłem, zbiegłem szybko na dół do kuchni, patrzę na transmisję telewizyjną i dosłownie w ciągu kilku minut widziałem, jak drugi samolot uderza w wieżę. To był rzeczywiście szok dla wszystkich – mówi.

Oczywiście w takich sytuacjach, kiedy wydarzają się rzeczy nadzwyczajne, wszyscy błyskawicznie podejmują działania, żeby jak najszybciej pomóc tym, którzy pomocy tej potrzebują. – Mój szef zdecydował, żebyśmy się natychmiast włączyli w pomoc wszystkim tym, którzy zostali bezpośrednio skierowani do akcji. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że lada moment może zabraknąć im środków technicznych, baterii przede wszystkim, bo przecież w tym miejscu znalazło się kilka tysięcy osób z obsługi, strażaków, którzy operując przy tak dużym pożarze, za jakiś czas po prostu będą musieli dostawać nowe baterie, które pozwolą im funkcjonować. Szef poprosił mnie o jak najszybsze przygotowanie sprzętu radiowego i oczywiście baterii, które powinniśmy byli z kolegami dostarczyć do centrum dowodzenia. Boss mówi: weź nasz wóz techniczny, baterie i kogoś do pomocy i jedź tam. Po szybkim przejeździe, ile tego mamy, zasugerowałem, żeby jednak przygotować znacznie więcej baterii już naladowanych i urządzeń radiowych, bo w gaszeniu pożaru World Trade Center uczestniczyło ponad tysiąc strażaków. Boss



Mieczysław Rowiński. Na klapie jego marynarki widnieje znaczek Fire Department of NY z liczbą 343.

przygotowywać większą ilość sprzętu, natomiast dwóch moich kolegów wyjechało bezpośrednio do centrum dowodzenia, które było zlokalizowane obok wieży południowej. To centrum dowodzenia, kiedy oni jechali przez tunel pomiędzy Queensem a Manhattanem niestety przestało działać, bo zawaliła się południowa wieża. Oni przez ten fakt, że przesunęliśmy nasz wyjazd o mniej niż pół godziny, uratowali swoje życie. Było to może przeczuć, może przypadek. Trudno powiedzieć, może opatrność czuwa nad mną – stwierdził Rowiński.

A jaka jest sytuacja w Nowym Jorku w cztery lata po tragedii?

Nowojorkowcy bardzo pragną, żeby to miejsce zostało odbudowane, są już projekty. Wieża jednego z nich ma powstać piękna, nowatorska wieża i budowla na świecie. W Nowym Jorku nie lebruje się rokrocznie uroczystości z okazji tragicznego wydarzenia. Przyjeżdżają rodzice najbliżsi wszystkich tych, którzy zginęli w World Trade Center. Oczywiście współuczestniczą w tym Fire Department, w którym pracuje, bo przecież życie straciło 343 strażaków różnych stopni pracowników Fire Department. Mam przypiętą na lewej klapie znaczek. To znaczek Fire Department of NY z liczbą 343, jest również szarych nofioletowa. Jest to znak żałoby po wszystkich tych kolegach, których utraciliśmy w tym dniu. To znaczek, który otrzymali wszyscy bezpłacie instalujący w operacji pomocy w dniu 11 września i w dniach następnym. Należało do tej grupy bezpośrednio zabezpieczające, między innymi komunikację i byłem jednym z tych, którzy w pierwszych minut współuczestniczyli w odbudowie miasta instalując nowy sprzęt w tych miejscach, gdzie utraciliśmy łączność. Pełniłem wiele zadań w tym okresie, pracując po kilkanaście godzin na dobę, oczywiście robiliśmy wszystko, żeby miasto jak najszybciej wróciło do normalnego funkcjonowania. Ale to zajęło przecież wiele miesięcy.

EMILIA SWIDR

Już po wakacjach!

Z początkiem lipca poinformowałam czytelników „Głosu Ludu”, co miasto Czeski Cieszyń i Biblioteka Miejska przygotowują dla dzieci, żeby nie nudziły się w czasie wakacji. Dwa letnie miesiące minęły, jak z bicza strzelił. Nadszedł więc czas podsumowania.

Kiedy przeglądałam statystykę, ogarnęło mnie zdumienie. W imprezie „Wakacje 2006” odbywającej się pod patronatem Urzędu Miejskiego zarejestrowało się 425 młodych uczestników w wieku od 3 do 15 lat, zaangażowało się 12 organizacji przygotowując 156 spotkań, w których wzięło udział w sumie 5678 dzieci! Niemal codziennie odbywały się najróżniejsze zajęcia sportowe, było kilka całodziennych wycieczek – na Filipkę, Skalkę, Kozubową, do zoo w Ostrawie i do Rzeki. Dużym zainteresowaniem cieszyły się m.in. zajęcia na laserowej strzelnicy, projekcje filmów o tematyce ekologicznej, wspólne wyprawy na basen, jazda na koniach i kucykach, zajęcia w warsztacie ceramicznym i inne atrakcje.

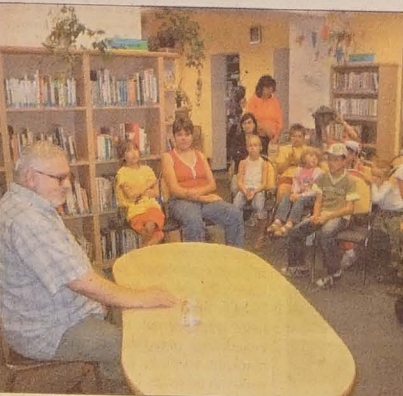
Biblioteka Miejska przygotowała cykliczne imprezy, jak warsztaty plastyczne, kwizy dotyczące geografii Republiki Czeskiej, „baśniową karuzelę”, muzyczne testy i zagadki, malowanie na asfalcie. W lokalach biblioteki dzieci mogły się spotkać z policjantem, pracownikiem ogrodu zoologicznego czy wzięć udział w sympatycznej pogadance o naszych czworonożnych (i nie tylko) przyjaciółch. W czasie trwania wakacji bibliotekę odwiedziło 1473 uczestników

akcji letniej. To bardzo dużo. W niektóre przedpołudnia przewinęło się tu aż 50 dzieci, by wykonać jakieś zadanie i otrzymać pieczątkę – punkt w specjalnej broszurce.

W filii biblioteki przy ul. Havlička, gdzie spotkania odbywały się dwa razy w tygodniu, zorganizowano m.in. zajęcia plastyczne, na których dzieci zapoznawały się z czeskiimi ilustratorami i odrysowywały ich obrazy. Z tych prac powstała wystawa, zainstalowana w dziale dla dorosłych i konkurs na najładniejszy, zdaniem czytelników, rysunek. Rozdanie nagród w tym konkursie oraz uroczyste zakończenie bibliotecznej części „Wakacji 2006” odbyło się 1 września. Upominki dla najpiłniej uczestników imprezy, wśród których były również uczennice PSP – Edytką Foltwarczną i Magdżią Heger, wręczał uczestnik popularnego programu TV Prima „Vyoleni”, Jindřich Hovorka.

Wielka impreza finałowa odbyła się w sobotę 2 września w Miejskim Ośrodku Kultury Strzelnica. Zwycięzcom okazały się Veronika Bartlová i jej siostra Natalia, które uzyskały po 152 punktów, z czego wynika, że opuściły tylko 4 (!) spotkania. Po rozdaniu wartościowych nagród i podziękowaniu licznym sponsorom wyruszył pochod lampionowy na Wzgórze Zamkowe. Tegoroczne wakacje zakończył pokaz ogni sztucznych... Następne zaczynają się już za 10 miesięcy.

EWA SIKORA



O kotkach, pieskach, chomikach, wężach, kameleonach i innych zwierzętach opowiada Piotr Roszak. Dzieci rozwijają kwiz geograficzny.



Dzieci rozwijają kwiz geograficzny.



Nowy dworzec w Berlinie

W końcu maja br. uroczystie otwarto w centrum niemieckiej stolicy główny dworzec kolejowy Berlin Hauptbahnhof będący drugim co do wielkości dworcem Europy. Istniejący tam wcześniej Lehrter Bahnhof, został zbudowany w latach 1868-1871 jako dworzec końcowy 239-kilometrowej trasy, łączącej Berlin z Hanowerem. Nazwa starego dworca pochodziła od miejscowości Lehrte koło Hanoweru, ostatniej stacji położonej w Prusach.

Dworzec... wany był w... neorenesansowy... według projektu architektów A. L... ta, B. Schöberl... Lapiere'a i p... brzezu i H... thafen. Hala... cowa miała... długości i 38... rokociska i... początkowo... później lat... tory. Następn... roku 1882 z... w polbitki... dworzec... cy do bez... koleje establi... a dworzec... mal nazwą... Stadthahnh... W czasie... wojny s... dworzec... bieżny z... nie uszcz... po wojnie... 1958 wyspa... powierze... rozbiórki... w każdy... do geogr... wińsk sta... tych ziem... z Witold... porannej... Kannonów... storię przy... gna Carta... kierunku... terenów, n... miast uzdr... ludnie na... pierwszy... jęzdzie. Po... „Polonia”... Kopernika... wie w domu... jach miast... różnorakich... mietując pow... wielki, Elblą...

JAGIELLOŃSKIM SZLAKIEM DWÓCH MIECZY

Wyjazd edukacyjny

Już po raz czwarty nauczyciele z polskich placówek edukacyjnych na Zaozliu wyjechali do Polski w ramach projektu Towarzystwa Nauczycieli Polskich oraz Centrum Pedagogicznego w Cz. Cieszyńskie przy finansowym wsparciu stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie. Tegoroczna wycieczka edukacyjna, w której wzięła udział 45-osobowa grupa pedagogów szkół podstawowych i gimnazjum, odbyła się w dniach 25-30 sierpnia. Jej trasa wiodła przez najważniejsze miejsca związane z historią pogranicza polsko-krzyżackiego. Opiekunami byli Andrzej Król z I LO im. Juliusza Słowackiego, Stanisław Folwarczyński z TNP i Andrzej Zawistowski – prelegent, historyk, absolwent Wydziału Historycznego UW.

W historii Polski Zakon Szpitalny Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie zajmuje wyjątkowe miejsce i stanowi nieodzowny element polskiej mitologii narodowej. Niestety, szkolne kontakty z historią tego zakonu kończą się często na lekturze „Krzyżaków”, która dla wielu pozostaje całościowym obrazem tamtej doby. Obraz zakonu, który Jan Długosz nazywał „zbojami znazanymi krzyżem”, w świadomości ludzi kojarzony jest z krwawymi podbojami i mrokiem średniowiecza. Ale jaka naprawdę była rola mnichów-wojowników sprowadzonych przez Konrada Mazowieckiego w 1226 roku na ziemię między dolną Wisłą a Zakłą Ryską? I czy ich wpływ na losy Polski był aż tak znamienity, a może jest tylko symbolem walki z ideologią „Drang nach Osten”? Lekcja historii Polski ciagle odwołuje się do symboliki

mówiono o tym mieście założonym i budowanym przez Krzyżaków jako baza wypadowa na ziemię pogańskie. Późniejsza historia łączy go z handlem, konfliktami pomiędzy katolikami a protestantami, ośrodkiem polskiego życia naukowego i martyrologią (podobóz Stutthof). Przewodnik wpaja nam, czym był pokój toruński i wojna trzynastoletnia, nie zapominając wspomnieć o protestanckiej Annie Wazównie i jej bracie Zygmuncie III, zagorzałym katoliku i o wielkiej katastrofie wojen polsko-szwedzkich, które zrujnowały polskie miasta na dalsze dwieście lat. Po obowiązkowym zakupie pierników toruńskich zaczynamy uroczy spacer uliczkami Torunia. Spacer daje nieskończone możliwości do rozważań nad stylami architektonicznymi, losami znamienitych mieszczan i ciekawostkami (np. Krzywa Wieża). Upojeni przeżyciami dnia, zasypiamy bezwiednie, śniąc o założycielach tego ceglanego miasta, mnichach-rycczach.

Przy lekko pochurnym niebie kierujemy się do Chełmży, gdzie oglądamy sennie życie małego miasteczka, wsłuchując się w objaśnienia o sposobach budowania w średniowieczu, ówczesnej symbolice i życiu religijnym. Przechodząc obok cementarza, zauważamy grób rodowy Zawiszów, gdzie podobno jest pochowany sam Zawisza Czarny. Jadąc w kierunku Chełmna, usiłujemy zrozumieć meandry historii ziemi chełmińsko-michałowskiej, kolebki państwa krzyżackiego, a na mocy rozjemcy z Kalisza 1343 roku we władani zakonu jako „wieczysta jałmużna”, gdzie król Kazimierz Wielki zachowywał tytuł pana i



Lekcja nad makietą bitwy pod Grunwaldem.

cerskich i konkursów krasomówczych. Samo miasteczko wymaga wielkich inwestycji, tylko zamek, zbudowany pierwotnie przez Annę Wazówną, jest jego okrasą. Anna Wazówna, wnuczka Bony Sforzy i Zygmunta Starożytnego, otrzymała starostwo brodnickie w 1605 roku i później gólskie, gdzie, z dala od polityki, mogła się poświęcać swym pasjom. Jedną z jej pasji było ziololectwo i z tego powodu sprowadziła ona tytoń uważany wówczas za roślinę leczniczą. Wokół zamku jako stała ekspozycja znajdują się armaty używane przy kręceniu filmu „Potop”. Gwiazdździe wieczorne niebo zainspirowało wszystkich do opiekania kiełbasek i wspólnego śpiewania. Jak później stwierdził Andrzej Król, w śpiewaniu śląskim jest wiele uroku, kultury i wiązności, obcej śpiewakom z innych regionów, a i repertuar nie jest mały.

Następnego dnia, już z samego rana, przechodzimy się po przepięknej, słonecznej Brodnicy – letniej rezydencji Anny Wazówny. W miejscowym zamku z ogromnymi spichlerzami długo rezydowali Krzyżacy.

Już po chwili jesteśmy w Kwidzynie, gdzie również założonym przez Krzyżaków i oglądamy z wielkim zainteresowaniem właśnie odnawiany zespół zamkowo-katedralny. W tym zamku biskupów pomezanskich długotrwałą dyskusję wywołała historia błogosławionej Doroty z Mątów. Dorota, mistyczka, zdecydowała się żyć bez spożywania pokarmów, żyjąc 13 miesięcy zamkniętą w celi i spożywając tylko Komunię. W 1976 roku uznano ją za wspólną patronkę Polaków i Niemców. Dodatkową ciekawostką Kwidzyna jest największa ubikacja w Europie, rodzaj krytego krużganek, zwanego gdanskim (bagnem), też wynalazek Krzyżaków. Takie gdanska będziemy spotykać wiele razy na trasie naszych wędrowek.

Okolo godziny 14 jesteśmy w Malborku, stolicy Państwa Krzyżackiego. Po raz kolejny wsłuchujemy się w historię Zakonu Krzyżackiego. Tym razem, chodząc po Zamku Wysokim, skarbcu, Zamku Średnim i Niskim, pałacu wielkiego mistrza, słuchamy barwnych historii o komturach, mistrzach i braciach zakonnych. Wieczorem spektakl „Światło i dźwięk” z pięknymi głosami kultowych aktorów polskich. Nasyceni wrażeniami szybko zasypiamy przed wyjazdem na pola Grunwaldu.

Spodziewając się deszczu, wyruszamy wczesnym rankiem w kierunku Grunwaldu, gdzie wsłuchujemy po raz kolejny historii przebiegu tej najważniejszej bitwy średniowiecza. Zaczyna padać rzęsy deszcz i jest okazja posiedzieć w miejscowej karczmie przy polskim żurku.

Już by się wydawało, że nic nowego nie usłyszymy na temat tamtego rolniczego regionu, pełnego pól, jezior i lasów. Ale wśród zapomnianych wiosek pojawia się miejscowość Opinogóra, od 1656 roku własność rodowa rodziny Krasieńskich i miejsce rodzinne Zygmunta Krasieńskiego. Jest to chyba jedyne miejsce pielęgnujące mit Zygmunta Krasieńskiego. Muzeum Romantyzmu złożone bodajże z ośmiu pokoi ożywia się nadzwyczajną prelekcją pani przewodnik. Nigdy przedtem nie słyszałem tak wspaniałej, głębokiej psychologicznej opowieści o tym poecie. Wśród portretów rodzinnych, mebli i przedmiotów użytku domowego z doby romantyzmu, snuje się sentymentalna apologetyka życia Zygmunta, za którym ciągnie się powiedzenie Boya-Zeleńskiego, że dla Krasieńskiego każda kobieta, co ją ujrzał bez bielizny, była symbolem ojczyzny, a łóżko ofiarą stosem. Z wielką erudycją i *con amore* przewodniczka wyjaśnia, prostuje i uprzątnięta losy poety, uwikłanego w chorobę, emigrację, konflikt z ojcem i poetami na emigracji. Teraz widzimy Zygmunta Krasieńskiego w zupełnie innym świetle i z zadumą oddajemy mu cześć w krypcie grobowca rodzinnego.

O zmierzchu docieramy do Pułtuska – „Wenecji Północy”, jadąc przez długi rynek docieramy do Domu Polonii. Po wspaniałej kolacji, następuje spacer w deszczu przez rynek i wieczorne rozmowy w Domu Kresowian. Myśli już uciekają do następnego dnia, ostatniego w wędrowce. W rzęsy deszczu udajemy się do ostatniego muzeum, tym razem związanego z najnowszą historią Polski – Muzeum Powstania Warszawskiego. Muzeum robi na wszystkich niesamowite wrażenie, a to dzięki multimedialnym prezentacjom. Gdzie by się nie było, w tym trzępiętowym gmachu wszędzie jest się naoczny świadkiem powstania warszawskiego, niewiadomym uczestnikiem tamtych wydarzeń – doświadczenie godne polecenia każdemu.

Wędrowanie się skończyło, pozostało pragnienie powrotu do tamtych niezwykłych miejsc i zgłębienia wiedzy o nich bądź przez lekturę, bądź poprzez ponowny wyjazd. Na razie pozostają fotografie i dzielenie się doświadczeniami o tych cudownych pięciu dniach.

HENRYK RÓŻAŃSKI



Brama miejska w Kwidzynie.

krzyżackiej, dlatego pogłębiona wiedza na ten temat pomaga we właściwym zrozumieniu zarówno historii, jak i literatury polskiej.

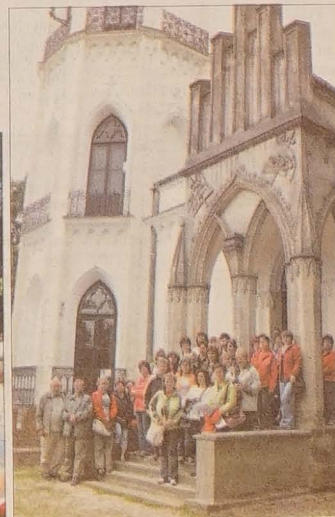
I taka myśl przyświecała większości pedagogów zebranych o północy w budynku PCP oczekujących spokojnie na nocny, deszczowy wyjazd do Czerwińska. Wczesnym rankiem budzimy się w samym Czerwińsku, jednej z najstarszych osad mazowieckich jeszcze z roku 1065. Dzięki serii wspaniałych komentarzy Andrzeja Zawistowskiego, rozpoczyna się prawdziwa uczta intelektualna. Andrzej usiłuje pogodzić erudycję historyka z przystępnością, w każdym wypadku cierpliwie odnosząc się do geografii, historii oraz architektury. Czerwińsk stanowi wprowadzenie do dzieł tamtych ziem, gdzie Władysław Jagiello spotkał się z Witoldem w drodze pod Grunwald. Z powodu porannej mszy zerkamy dyskretnie na opactwo Kanińskich Regularnych, wsłuchując się w historię przywilejów czerwińskich – polskiej Magna Carta z 1422 roku. Ospałe wyruszamy w kierunku Cichocinka, perły pośród rolniczych terenów, na poranną kawę i refleksję nad rolą miast uzdrowiskowych w dziejach Polski. W południe na horyzoncie pojawia się Toruń – nasz pierwszy przystanek-nocleg po całodobowej jeździe. Po szybkim zakwaterowaniu w hotelu „Polonia” udajemy się na rekonesans miasta Kopernika. Pomimo zmęczenia oglądamy chacie w domu Kopernika film-prezentację o dziejach miasta Torunia połączoną ze zwiedzaniem różnorodnych pomników astronomicznych. Zapamiętuję powieść *Gdańsk bogaty, Królewiec wielki, Elbląg warowny, a Toruń piękny* – tak

dziedzica Pomorza. Po pokoju toruńskim (1466) ziemi te należą już do Polski. Wjeżdżamy do Grudziądza, z pierwotnie polskim grodem, później z krzyżackim zamkiem i miejscem zglądzenia przywódców Towarzystwa Jaszczerczego, powołanego do obrony przeciwko niesprawiedliwej krzyżackiej, później wchodzącej w skład Związku Pruskiego. Nie jest nam łatwo się zorientować w zawiłościach społecznych tamtego okresu. Związek Pruski walczył o prawa, jakie miało rycerstwo w ościennych krajach i nie przerwał walki pomimo ekskomuniki papieskiej (sfalszowanej) ani wyroku cesarskiego skazującego na śmierć 300 jego członków. To spowodowało interwencję króla polskiego Kazimierza IV Łończyka i inkorporację Prus do Korony bez Malborka, Sztumu i Chojnic.

Wieczorem docieramy do bardzo znanej miejscowości Gołub-Dobrzyń. To graniczne miasto, gdzie rzeka Drwęca wyznaczała granicę polsko-krzyżacką, było początkowo własnością biskupów kujawskich. Dziś jest znane z turniejów ry-



Pod pomnikiem Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.



Dnia 9. 9. 2006 obchodzą 45 lat wspólnego życia w związku małżeńskim Szanowni Państwo

**LUDWIKA
i STANISŁAW
PALOWSCY**
z Olbrachcic

Z tej okazji życzymy dużo szczęścia, zdrowia oraz wiele miłości do dalszych lat. Gratulacje składają córka Urszula z mężem, syn Henio z żoną oraz wnuki Misia, Sabka, Gabka i Stanik. GL-446

Upływa szybko życie, jak potok płynie czas...



Dzisiaj, 9 września, obchodzi swój piękny jubileusz 75 lat

pani ZOFIA PŁACHTOWA
z Olbrachcic

Z tej okazji dużo zdrowia, szczęścia, opieki Bożej i Matki Najświętszej na każdy dzień oraz wielu radosnych chwil w kręgu rodziny i przyjaciół życzą córka Jadzia z mężem i wnukiem Pawłem, syn Henio z żoną, wnuczki Jola, Ala i prawnuczki Klaudia, Tereska oraz prawnuk Adrian. GL-441

Dnia 14 września br. obchodzi swój piękny jubileusz życiowy 85 lat

pani JANINA JANUSZOWA
z Karwiny Nowego Miasta

Z tej okazji Kochanej Mamie życzymy zdrowia, radości, wielu pogodnych dni i żeby dobry Bóg miał Cię w swej opiece, żebyś mogła jak najdłużej być razem z nami. Życzą córki Maria, Teresa, Elżbieta i syn Wiesław z rodzinami. GL-447



Dnia 8. 9. 2006 obchodziły 80. urodziny nasza Najdroższa Mamusia i Babcia

pani MAŁGORZATA WIEJA
z domu Bystrzów

zaś 23. 9. 2006 minie 3. rocznica Jej śmierci. Wszystkich, którzy znali Jej szlachetne i życzliwe serce, prosimy o chwilę wspomnień i cichą modlitwę. Córki z rodzinami RK-148

W poniedziałek, 11. 9. 2006, obchodzili swe 90. urodziny nasz Ojciec

pani ERWIN JONSTZA
z Hawierzowa Szumbarku

O chwilę cichych wspomnień proszą córki Marta i Władka z rodzinami. GL-439

W kinach

KARWINA - Centrum: Dżungla (9, 10, godz. 15.30); Dom nad jeziorem (9, 10, godz. 17.45, 11, godz. 20.15); Miami Vice (9, 10, godz. 20.00; 11, godz. 17.45); **Reflex:** Marhuanowe szaleństwo (9, 10, godz. 17.00); Zostań (9, 10, godz. 20.00); **Superman:** Powrót (11, godz. 17.00, 20.00); **Ex:** Uczestnicy wycieczki (9, 10, godz. 19.00); **TRZYNIEC - Kosmos:** Dżungla (9, godz. 17.30; 10, godz. 16.00, 17.30); Angel-A (9, 10, godz. 20.00); **Prawdziwa historia** (11, godz. 17.30, 20.00); **HAWIERZÓW - Centrum:** Auta (9-11, godz. 15.30); Miami Vice (9-11, godz. 17.30, 20.00); **CZ. CIESZYŃ - Central:** Karla (9, 10, godz. 19.00); Nathalie (9, 10, godz. 17.00); **CIESZYŃ - Piast:** Epoka lodowcowa II: Odwilż (9, 10, godz. 15.00); **Superman:** Powrót (9, 10, godz. 16.45; 11, godz. 15.30); Sztuka zrywania (9, 10, godz. 19.30; 11, godz. 18.15); **Rozpustnik** (9, 10, godz. 21.30; 11, godz. 20.15); **BYSTRZYCA:** Kod da Vinci (9, godz. 19.00).

Na antenie

POLSKIE WIADOMOŚCI: TVC 1, pt: 18.20.

POLSKIE AUDYCJE: UKF Ostrawa 107,3 m i Trzyniec 105,3 m, po-pt: 19.00, nie: 18.30.

W terenie

ORŁOWA LUTYNIA - spotkanie Klubu Kobiet odbędzie się 11. 9. o godz. 16.00. Serdecznie zapraszają organizatorki.
KARWINA - Koło Macierzy Szkolnej oraz dyrekcja Gimnazjum w Karwinie zapraszają 16. 9. o godz. 15.00 na „Kopaczówkę” do Domu PZKO w Karwinie St. Mieście. Od godz. 18.00 występuje zespół „Glazy”. Serdecznie zapraszamy studentów, rodziców, sympatyków, nauczycieli.
KARWINA FRYSZTAT - zapraszamy 10. 9. o godz. 20.00 do frysztackiego kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego na II Festiwal Muzyki Organowej „Karwińskie organy”. W programie prezentuje się amerykański artysta Justin Bischof, uczestnik tegorocznego festiwalu organowego w katedrze św. Maurycego w Ołomuńcu.
KARWINA RAJ - Klub Seniora MK PZKO zaprasza członków na spotkanie 12. 9. o godz. 16.00. Wycieczka odłożona.
CIERLICKO - dawni cierrlicky chórzy-

Kronika Rodzinna

Człowiek jest tyle wart, ile warte jest to wszystko, co zrobił dla innych.



Dnia 12. 9. obchodziliby swoje 85. urodziny

pani MAXMILIAN KOBIERSKI

z Ligotki Kameralnej, zaś 7. 11. przypominamy sobie 26. rocznicę Jego śmierci. Wszystkich tych, którzy Go znali i pamiętają, o chwilę wspomnień proszą żona i córki z rodzinami. GL-400

Dzisiaj mija 10. rocznica zgonu naszego Kochanego

pani KAROLA KOCHA
ze Stonawy

Z szacunkiem i miłością wspominają syn i córka z rodzinami. RK-153

Dnia 11. 9. mija już trzecia bolesna rocznica śmierci

pani ANNY KOTAS

emerytowanej nauczycielki z Czeskiego Cieszyńa. O pamięć i chwilę wspomnień prosi syn z rodziną. GL-434

Dnia 4. 9. 2006 minęło 40 lat od dnia, kiedy w wieku niepełna 22 lat zmarła



pani DANIELA PILICHOWA
z domu Dybek

z Karwiny Sowińca. Wspominają najbliżsi. RK-154

Wszystko przemienie - rozpacz i ból, miłość tęsknota, szal i marzenie. Jedno zostanie tylko jak cień milczące, bezsenne wspomnienie.



Dnia 11. 9. 2006 minie 15 lat od zgonu naszego Najukochańszego

pani WALTERA WIGRYSA
z Czeskiego Cieszyńa

Dziękujemy wszystkim, którzy zachowali Go w swej pamięci i prosimy, by razem z nami poświęcili Mu chwilę wspomnień. Żona Maria oraz synowie z rodzinami. GL-442

Chłopski Festyn w Porębie

Tradycja *chłopskiego festynu* zrodziła się w MK PZKO w Orłowej Porębie we wrześniu przed dwoma laty. Wówczas I Chłopski Festyn uznano za udujny i postanowiono go kontynuować co dwa lata - na przemian z Babskim Festynem.

II Chłopski Festyn odbędzie się w niedzielę 17 września o godz. 15.00 w ogrodzie Domu PZKO w Orłowej

Porębie. W programie występ zespołu „Familio” z zaprzyjaźnionego Skrzyżowa oraz koncert Ch.NP. Przy okazji swoje prace prezentują **Maria Talikowa** (obrazy) oraz **Franciszek Szymonik** (obrazy i rzeźby).

Panowie stanowiąc też będą personalni stoisk, które przygotują wszystkie Kola obwodu orłowskiego. (wak)

wycieczki: Koczy zamek, Galeria w Koniakowie, Zameczek prezydencki. Cena wycieczki dla członków MK 50 Kc, dla innych 100 Kc. Trzeba zabrać min. 20 zł na opłaty wstępnego. Możliwość odwiedzenia aquaparku Gołębiowski, wstępne 25 zł od osoby.

BYSTRZYCA - MK PZKO zaprasza na „Pozegnanie lata” 9. 9. od godz. 16.00 do Parku PZKO. W programie występ chóru „Gorol” i „Ślązaka roku” - Tadeusza Filipczyka.

ferty
ROLETY, ŻALUZJE - montaż. Cieszyń (PL) 0048 33 852 23 41, 0048 33 479 83 17, 0048 604 457 105. GL-407

Wystawy

GALERIA TEATRU CIESZYŃSKIEGO, Duża Galeria: do 12. 9. wystawa kółka plastycznego Gimnazjum z polskim językiem nauczania „Przenikanie”. Otwarte po-pt: 9-15 po zgłoszeniu na portierni TC.

Biała Galeria: do 24. 9. wystawa jubileuszowa Vladislava Raszkyka. Otwarte po-pt: 9-15 po zgłoszeniu na portierni TC.
MINIGALERIA NA PŁOCIE, Biblioteka Miejska Cz. Cieszyń Sibica: do

26. 9. wystawa „Współcześni czescy ilustratorzy książek dla dzieci i młodzieży”.

BIBLIOTEKA REGIONALNA KARWINA, Rynek Masaryka, Karwina Frysztat: do 26. 9. wystawa „Obrazy na drewnie” Adolfa Vrubla. Otwarte po, wt, pt: 9-12.30, 13-17; cz: 13-17.

SALA MĀNESA, DK Karwina: do 6. 10. wystawa obrazów i plastyk Oldricha Kodeša. Otwarte wt, pt: 9-17; so: 10-18.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ - sala wystaw Muzeum w Cz. Cieszyń, Hlavní tř. 3: ekspozycja stała „Obrazy z przeszłości Śląska Cieszyńskiego”; do 31. 12. wystawa „Prochaska drukarnia, zał. 1806”. Czynne wt-pt: 8-16; so-nie: 13-17.

PARK ARCHEOLOGICZNY, Kocobędz Podobora: do 31. 10. otwarte wt-pt: 9-15 (ostatnie zwiedzanie z przewodnikiem o 14), so-nie: 9-17 bez zamówień (ostatnie zwiedzanie z przewodnikiem o 16). Wstęp z przewodnikiem w każdą pełną godzinę.

Kamieniarstwo WRZOS Nagrobki

Bezpośredni importer granitu

- Oferujemy wzornictwo czerpane z najlepszych tradycji kamieniarskich
- Wiele nowości na rynku czeskim
- Bardzo niskie ceny
- Po uzgodnieniu telefonicznie nasz przedstawiciel przyjedzie pod wskazany adres nieodpłatnie

Mieszkamy na tej samej Ziemi Cieszyńskiej

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 18
tel.: +48 600 293 968
tel.: +48 338 567 377
4 km od granicy w Boguszołowcach
Filia:
Goleszów, ul. Grabowa 4

Staroměstská 583, Trzyniec
(naprzeciwko restauracji "Stara záchytka") Filia: Cz. Cieszyń, ul. Čapkova 10
Tel. 558 32 62 98

Mieszkania Cieszyń 775 977 929 1+1, ul. Ostravska 465.000,- Kč 1+1, ul. Havlickova 530.000,- Kč 2+1, ul. Sazavka 430.000,- Kč 2+1, ul. Úvoz 465.000,- Kč 2+1+4, ul. Čapkova 580.000,- Kč 2+1, ul. U Miklášky 680.000,- Kč 3+1, ul. Častavka 385.000,- Kč 3+1, ul. Kysucka 375.000,- Kč 3+1, ul. Mladějnická 375.000,- Kč 3+1, ul. Kysucka 385.000,- Kč 3+1, ul. Okružní 490.000,- Kč 3+1, ul. Kopečnickova 530.000,- Kč 3+1+1, ul. Sidlářův ONV 1.050.000,- Kč 4+1, ul. Svěbocká 430.000,- Kč 4+1, ul. Čistavka 475.000,- Kč 4+1+4, ul. Polní 490.000,- Kč 4+1, ul. Polní 530.000,- Kč Mieszkania Trzyniec: 775 977 923 2+1, ul. Habrova 480.000,- Kč 2+1, ul. Sosnova 580.000,- Kč 3+1, ul. Kopečnickova 630.000,- Kč 3+1, ul. Erbenova 830.000,- Kč 3+1, ul. Bezručova 830.000,- Kč 3+1+4, ul. B. Němcové 930.000,- Kč 4+1, ul. Sosnová 650.000,- Kč Mieszkania Trzyniec: 777 077 934 RD Trzyniec 5+1 1.250.000,- Kč RD Město 2+4+1 1.540.000,- Kč RD Wędryna 2.140.000,- Kč	Najwyższa propozycja Trzyniec Dom rodzinny 1+1+1 z garażem Dom do pracob. 818 m. Tel.: 777 077 034	Cz. Cieszyń Wynajęcie skłupu + duży magazyn Tel.: 775 077 029
Mieszkania Jablonek 773 778 831 2+1, ul. Mlýnská 55.000,- Kč RD Mosty k. Jab. 760.000,- Kč RD Górná Lomná 1.280.000,- Kč RD Jablonek 1.890.000,- Kč Chatka Rzeszy 390.000,- Kč Parcela bud. Pisek 115.000,- Kč Parcela bud. Grdek 125.000,- Kč	Do uzgodnienia Jablonek Dom rodzinny 2x 3+1+garaż Możliwość czaj. gosp. Tel.: 777 077 031	Komna Dolna Dom rodzinny 5+1+ garaż Niezabite nemoty. Tel.: 777 077 034
Mieszkania Trzyniec 777 077 934 690.000,- Kč	Do uzgodnienia Koszarzyska Drewniana chatka o numerem hipoteczny. Ladne miejsce. Tel.: 777 077 034	Komna Dolna Drewniana chatka 4+1+ taras. Parcela 350 m. Tel.: 777 077 031

Aktualna oferta ponad 400 nieruchomości na stronach www.flash-realty.cz

Ogłoszenia do „Głosu Ludu” przyjmowane są w dni powszednie:
w godz. 8.30-15.30 w redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komenského 4, Czeski Cieszyń,
w godz. 8.00-16.00 w biurze firmy AD SERVIS, ul. Střelnic 18, Czeski Cieszyń;
w godz. otwarcia w Odd. Literat. Pol. Biblioteki w Karwinie Frysztaće (przy rynku);
e-mail: ogloszenia@glosludu.cz.

